

GŁOS

POWIATU RADZYŃSKIEGO

DWUTYGODNIK

gospodarczo-samorządowy i społeczno-oświatowy

Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA WSZYSTKIM
CZYTELNIKOM I SYMPATYKOM NASZEGO PISMA ZASYLAMY
SERDECZNE ŻYCZENIA

REDAKCJA.

HEJ, KOLENDA, KOLENDA!..



Rozlegają się echa dzwonów świątecznych. Rozśpiewali się kolędnicy po opłatkach podlaskich wsi. Niesie się pieśń wesela: Hej, kolenda, kolenda!..

Wstępuje w serca nasze jakaś moc i wiara w zwycięstwo światła nad ciemnościami. Oto... RODZI SIĘ BÓG DZIECINA błogosławiąca pracę ludzi tak długo wypatrujących gwiazdy zwiastującej nadejście lepszej doli... — „O gwiazdeczko złota!..”

A gdy do wieczery wigilijnej zasiądziemy, życząc sobie wzajem: „Oby nam się dobrze działo”, zapanuje zgoda i jakaż wielka radość.

a. o.



Legenda o Matce Boskiej

Chodziła Panna Najświętsza po świecie, aż kiedyś zaszła do chaty ubogiego kmiotka i w kmiecej chacie prosiła o nocleg, bo indziej miejsca dla siebie nie miała.

Psy wiejskie spotkały ją na drodze i pokłękaly przed Nią, zamiast ujadać; poznały Panią z niebieskiego dwora, ale chłopiek nie poznał, jakiego gościa ma pod swoją strzechą, więc jął się wymawiać, że noclegu dać nie może, bo chałupę ma ciasną, a dzieci dużo, miejsca brak...

Moja śliczna Pani, — rzeknie do niej w końcu — zajdź chyba do mojej szopy, tam przenocujesz spokojnie; w chacie nie mam kędy dać tobie noclegu.

O drugiej po północy wielka jasność go zbudziła; wyrzy na dwór, a tam nad szopą jego świeci gwiazda, ze wszystkich najjaśniejsza, a rój aniołów złotopiórych spadł na słomianą strzechę i jak stado gołębi kołuje nad nią i śpiewa, i raduje się, i wesoło głosi, że panna powiła syna, z którego będzie: „chwała Bogu na wysokościach, a pokój ludziom dobrej

Marja Konopnicka

Z KOLENDĄ

Pochwalony w tej świetlicy!
Daj Bóg pożyć zdrowa!
Przyszli my tu kolendnicy
Z gwiazdą Trzechkrólową.

A jak tu są dobre dzieci,
Nad główkami im zaświeci,
A jak niema, to się wróci,
Zaciemni się i zasmuci
Gwiazda Trzechkrólowa!

A ta, gwiazda szła zdaleka
Ścieżynką po niebie;

woli na ziemi!” Wtedy kmieć ręce załamał i biadać zaczął, i wyrzekać: — Wolałbym leżeć z dzieciątkami pod progiem, a Tobie, Boża Panno, odstąpić chatę całą, żebym był wiedział, coś za jedna! — żebym był wiedział!...

W szopie zaś Jezus malusieńki drży od zimna, Matka rąbek z głowy zdejmując na pieluszkę dla niego, garstkę ziół pod kolanka mu kładzie, słomą go okrywa i do snu kołysze piosenką: „Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj!..”

(Z „Legend Ludowych o Matce Boskiej“ M. Gawalewicza i P. Stachewicza).

Pamiętała, że jej czeka
Ziemia ta w potrzebie;

Pamiętała o tym dworze,
Przyniosła mu jasną zorze;
Pamiętała o tej chacie,
Przyniosła jej kołacz w szacie
Gwiazda Trzechkrólowa!

A my gwiazdę pozdrowili:
Zawitaj w jasności!..
Do siebie ją zaprosili
Na Kolendę w gości.

Poszła z nami, sierotami,
Jaśniejąca promieniami
Poszła z nami w tę gościnę
Rzucająca blaski sine
Gwiazda Trzechkrólowa!

Gdzie zajdziemy, to zajdziemy,
Witają nas wszędy;
Ludzie radzi tej czeladzi,
Co śpiewa kolendy!

Idziem sobie polem, drogą
W każdej chacie nas wspomoga
A przed nami idzie zorza,
A nad nami jasność Boża:
Gwiazda Trzechkrólowa!

W. BUREK

„WILIJA”

Pousypiały się pola i dobrze się im śni w bieluńskiej pościeli śniegu. Wtórują polom łąki oszklone szybą z lodu. Niemowny stoi na zagórzu Wysiadłowski las i dumnie o czym. Na wąkopach zgarbiły się wierzby-grubasie, poskulały się ściśliwie wóli zachyłku od ziąbu i popatrują w mgławie niebiosy i patykami się wgórę wyciągają niem poco. Wiat się przychajczył za Wilczycką górą, to wszędy rozeszła się cichość i spokój milkliwy. Świat się rozciągnął w drzymocie.

Ino wieś nie zaspiała. Wieś dzisiaj szumi od gwaru przy robocie. Buczy ta robota w chłopskich podokolach, i się odwała w uciesznym trudzie, w radosnym pośpiechu, w migocie rozweselonych gąb. Świat usnął, ale wieś czuwa na stróżę tego dnia, co się dzisiaj oto robotnie przetacza. Wieś żyje

dziś jednym pomysleniem, troską i zabiegiem ochotnym. Bo dziś:

— Wilija!..

Czekało się tyli czas na jej przyjście — i się doczekało. Przeliczało się dni jak paciorki w różańcu, aż się doliczyło. Nadleciał wielki dzień i rozruszył niemrawy spokój tamtych tygodni, zaspanych i zziębłych. Więc dzisiaj rozkipiała się wieś zabiegiem, lataniną, rozgrzali się ludziska święteczną, wilijną porą, po wsi gania radość i podskikuje różowitnie w każdym chłopskim kroku. Niema wsi, niema człeka wsiowego, coby się tej uciesze oparł i za nic se ją miał. Wilija — to wilija! To się ano wydarza akuratnie. Po bożemu, po zwyczajem...

Połamali się opłatkami na raniu, chapnęli postnego barszczu na bedłkach i jaglanej kaszy — i do roboty. Chłopy do obrządku w

oborze, że to dwa dni świąt, baby do dzieżek, do patelni, do garków, dziecka do posług i przystroju choinowych drzewek. Idzie ruch, że ino. Trajkocą sieczkarnie, charuzą się sanie i zaprzęgi, umiata się oborę i ładzi na piękny manier. Chłopska się kręca po zaścieniu i nierade zachodzą do izby, żeby ich od kobiet co nie obleciało. Bo jak się dziś posprzeczać, to już cały rok będzie się matyjaszył w kłótni i zawierzeniu. Więc lepiej ujść z babskich oczów i z siasadem se pogwarzyć przy papierosie.

A baby się uwijają jak furczki. Trza w piecu palić na placki i ciasto miecić w dzieżce, bo kipi. I kiełbasy owędząć i kiszek nadziać całe niecułki. I fidrygałów przeróżnych napiec wóli smaku. I postnik zmajstrować ze wszystkiego, co się w polu upległo. A tyle tego potrza juści naprychcić i niczego nie opuścić! Laboga! I rzadki barszcz na oleju, i żmiaczanka, i kasze, i grochy, i pierogi z siemienia, i kluski różnej maści, i ra-

Zwyczaje kolendowe na Podlasiu



Święta Bożego narodzenia należą i należały do najweselszych uroczystości w roku.

Z okresem świątecznym wiąże się cały szereg zwyczajów kolendowych, które swoim pięknem i prostotą roztaczają swoisty urok.

To też kolenda jest przez wszystkich oczekiwana z niecierpliwością i utęsknieniem. Warto by zastanowić się nad niektórymi zwyczajami kolendowymi, a nawet nad pochodzeniem wyrazu — kolenda.

Ogólnie przyjęło się mniemanie, że wyraz kolenda pochodzi od uroczystości noworocznych (Calendae Januarü) obchodzonych przez starożytnych Rzymian, polegających na śpiewaniu pieśni na cześć bóstwa i zbieraniu darów

Są i tacy, którzy wyraz kolenda wywodzą od kolady (ku—ladu) z powodu świadczenia w tym dniu wzajemnej przyjaźni i zapanowania między ludźmi ładu (zgody, analog. Gody). Ostatnie dociekania naukowe utrzymują, że wyraz kolenda pochodzi od nazwy bóstwa Starosłowiańskiego — „kolendy”, — „koledy” — „kolady” i uroczystości obchodzonej w czasach pogańskich, wśród słowian na cześć noworodzącego się słońca.

I to ostatnie twierdzenie jest chyba najwięcej prawdopodobne.

Kolenda, w pojęciach ludowych posiada wiele znaczeń i tak np. na Podlasiu okres świąt Bożego Narodzenia jest kolędą; wszystkie pieśni dotyczące tego okresu nazywają się kolendami.

Snop żyta postawiony w wigilję, w kącie chaty, który pozostaje tam do Nowego Roku — również zowie się kolędą.

Kolędą nazywają dary składane księdzu podczas „chodzenia po kolendzie”.

Jak widzimy kolenda jest to wyraz wielozna-

cuchy jak pańpuchy, i śliwczanka, żeby gardło odwilżyć, i to jeszcze, i samto. Gdzie jaki garczek-ciarupa, a już siedzi w fajerce i dryga na ogniu. W patelni skwierczy olej i prycha nikiej kot. W kuchni roznoszą się zapachy, i wonie, i smaki, że ino ci ślinka leci po pitoku. Kłębi się toto i nastraja uciechą. Oj, będzie też używanie... oj, będzie wesele!..

Zmirzkoniem, zaczem pierwsza gwiazdka zamruga na popielatem niebie, musi być wszystko galanto przyładzone — ino siadać za stół i zażywać radości, że Pan Jezus dał tego dnia kochanego doczekać. Na stole siano pod obruskiem, pod stołem obgrubni snop żyta, świeczka się bliszczy i choinka jarzy, — wszyscy domowi oblegną

stół, znów się oplątkiem przełamia, po kieliszeczkach przełkną i długo będą skrzybotali łyżkami przy jadłach rozmaitem. A potem jeszcze pięć pacierzy, jeszcze ciskanie ździebeł za obrazy, żeby wymiarkować ileto kóp będzie się miało z nowym rokiem, jeszcze trza drzewinę wiązać śród wyrzasków dzieckowskich: „Bedzie rodziła, nie bedzie rodziła”, i jeszcze „Śród nocnej ciszy...” rozebrzmi wszystkimi głosami, chałupy się ośpiewają, kolendowaniem rozmoldą, chłopskie dusze się wyskwina ku temu Maleństwu, co się w biedzie rodzi...

* * *

W tej chałupinie pośrodku Ocinka nie uwija się gwar i nie

buczy robota. Wiadomo. Jeden człowiek, sam jeden, samiuteńki, nie naczyni rozruchu krzątania. Tyli już czas dożywa tam swojej pory stara Dziubina, owdowiała, osierociała kobieta, wpojeden na tym świecie ostająca. Tyle ludzi było wkiejś w tej chałupie, tyle uciechy siedziało razem z nimi, i wzięli i zabrali się na tamten świat, a ją samą ostawili, żeby poznała co to znaczy prawować się z dołą o swojej jednej sile.

— Boze-s kochany, Boze — szepce żałobliwie co dnia, co chwila, bo wspominki o tamtych załają namolnie w każdą myśl i nasuwają wygląd tego chłopca, tych dziewuch i chłopaczków, co ich tu niema. I nie będzie. Nigdy już nie będzie.

czny, określający zwyczaje i symbole występujące w czasie świąt Bożego Narodzenia. Okres świąt Bożego Narodzenia uroczyste bywa obchodzone szczególnie w Polsce. Niektóre zwyczaje występują na wszystkich ziemiach Polski, inne przekształcały się w zależności od właściwości poszczególnych regionów.

Na Podlasiu do najważniejszych zwyczajów należy zaliczyć spożywanie wieczerzy wigilijnej składającej się z wielkiej obfitości postnych potraw, z których najważniejszymi są: kutia i kisiel. Do wieczerzy zasiada cała rodzina, po odmówieniu pacierzy z ukazaniem się pierwszej gwiazdy na niebie. Domownicy zasiadają przy stołach pokrytych sianem, przyścielonych białymi obrusami.

Przy wieczerzy zwraca się uwagę aby ilość osób była parzysta, a ilość potraw nieparzysta. Gospodarz lub gospodyni wypowiada

życzenie szczęśliwie doczekania kolendy na rok przyszły, wspominają o zmarłych domownikach, poczem następuje łamanie się opłatkiem. Przy spożywaniu wieczerzy nie należy kłaść łyżki na stół, aby uniknąć podczas żniw przemęczenia. Po skończonej wieczerzy śpiewają kolendy z kawtyczki; później wybierają się na pasterkę. W niektórych okolicach gospodarz zbiera resztki jadła z wigilijnego stołu i obdziela swój dobytek; żeby wszystkie stworzenia miały kolendę. Do najpopularniejszych zwyczajów zaliczyć należy kolendowanie, t. j. chodzenie od domu do domu t. zw. „gwiazdźarzy” z gwiazdą lub lartarką odpowiednio ozdobionej i śpiewanie pod oknami kolend.

W niektórych okolicach Podlasia już w dzień wigilijny zbierało się kilkoro dzieci, nawet bez gwiazdy, obchodziły domy i śpiewali następującą kolendę:

„Na rosici, na trawici,

*Dajte maczku do kutici,
Jak ne daite, odkażyte,
Moich noźde netomite“...*

Starsi kolędnicy—„gwiazdźarze” kolenują na drugi dzień świąt i na zakończenie starego roku. Z gwiazdą bardzo ozdobną i rzęsiście oświetloną „zachodzą” na św. Szczepana—z jednego końca wioski, a na zakończenie starego roku — z drugiego. Dochodząc pod okno każdej chaty, rozpoczynają kolendowanie—„powinszowaniem”: „Niechże będzie pochwalony, Jezus Chrystus Narodzony: Winszuję państwu Bożem Narodzeniem, Świętym Szczepanem Męczennikiem; czy powiecie swój dom rozweselić?”

Po otrzymaniu twierdzącej odpowiedzi śpiewają jedną z popularniejszych kolend n. p. wśród nocnej ciszy. Jezus dziecie, tuszając pasterze lub t. p. Kolendowanie kończą również „powinszowaniem”: „Bądźcie wesoły, jako w niebie anioły” i tak chodzą kolejną aż prze kolendują całą wieś. Za uzbierane „kolendniki” urządzano wspólną zabawę, lubdzielono się do-



— Oj, sirotam tyz, sirotal!...

Zwlekła się dziś z pościeli o świtanu, żeby do tej wilji co trza naładować, ale jakoś ręce do niczego nie chcą się zabrać, jakby zgrabiały niem czego. Stała na środku izby i popatruje, to na wiązeczkę opłatków, co se leży na szafie, to na dzieżkę, co czeka na ciasto, to znów na wystygły komin z paroma maławami garnuszkami na blasze. Pogląda Dziubina to tu, to tam, przypatruje się usilnie, usta szepcą jakieś słowa, a później ła za ła: kap-kap...

— Lo kogo bede sie jo uwi-jała, z kiem sie uciese wiliją! Oj, pocoała mnie odesły?!...

Postała mało-wiela, potem lzy zapaską obtarła i chwiejącym krokiem podeszła ku opłatkom. Wyciągnęła bielutki płateczek,

przełamała go w pół, we czworo, w zwitek okruchów zadumała się znowu, znowu wylazły z zaciemnionej pamięci tamte postacie żywe, śmiejące, takie jak kiedyś roły się tutaj i o takiej porze przełamywały się pospólnie święconym opłatkiem. Roztrzęsione ręce podnoszą się teraz do ust, białe skrawki wysmykują się spomiędzy palców, usta mamlą kochane imiona, usta seplenią żalonym szeptem:

— Łomie sie z wamy. Z tobą, mój Józefie, z tobą Hanuś i Anielciu, z tobą Jasiu, Kaźmirku, i z tobą Józiu najmłodszy!...

Raźniej się poczuła po opłatkach. Zelga naszła na obolałą duszę, sharowane członki odmłodniały nikiel. A robota czeka, a wilja odprawić się u niej musi tak, jak Bóg przykazał i zwyczaj nauczył.

Za innymi.

Więc się krząta przy cieście, więc robi kitki ze słomy i pcha do pieca, to potem chwyta się za kręcenie siemienia na pierogi, to struże ziemniaki, to się uwija po izbie wóli porządków w czas postnika. O, jeszcze potrza racuchów napiec micę kopiastą!

Tu se wspomniała, że nie ma patelni poręcznej i trza jej pożyczyc od sąsiadki. Ochajnęła się cieplej i wyszła z chałupy za tym interesem.

Na dworze szaro i świądziel, choć wiatru niema. Nadłazi wieczór, zbiera się na tęgi mróz, buty zgrzytliwie ślizgają się po zgrudzonej drodze. Z za węgla sąsiedniej chałupy wysuwa się jakiś obcy człowiek. Lazie przygarbiony, głowę smutnie zwiesił. Ubrany lek-

chodem. W okresie świątecznym od Św. Szczepana do Trzech Króli, oprócz kolendników, chodzą również „z Herodami”, „Krakowskiem Weselem”, „kozą”, „koniem” i „szopką”.

W jednym z dni przednoworocznych dziewczęta zbierały się i sposobem składkowym, wspólnie urządzały „bogaty wieczór” — „bohaterkę”. Przygotowano sutę kolację już z potrawami mięsnymi, często z wódką, bawiono się przy muzyce, tańcu. Dziewczęta i chłopcy przebierali się za „dziadów”, „cyganów”, „żydów”, albo naśladowali różne zwierzęta przydzwijając koźuch odwrócony na wierzch wełną, chodzili po wsi, prosząc o kolendę.

Rano, w dzień Nowego Roku, dziewczęta robiły przewrósla z „kolendy” stojącej na „pokuciu”, wybiegały bosą do sadu i obwiazowały drzewa owocowe. Miało to zabezpieczyć drzewo od silnych mrozów i zapewnić urodzaj owoców w lecie.

W późniejszych czasach zaczęto wprowadzać do zwyczajów kolendowych choinkę.

Zwyczaj te, jak już wspominałem ulegały różnym przekształceniom, różniły się między sobą w poszczególnych okolicach. Zachowywanie dotychczas niektórych zwyczajów świadczy o dużej więzi społecznej takowych.

W dzisiejszych czasach, daje się zauważyć dalsze przekształca-

nie się tych zwyczajów; wyrugowanie jednych, a na ich miejsce wprowadzanie innych niezawsze dopasowanych do oblicza współczesnej wsi, a co gorsze nieraz o małej wartości obyczajowej i etycznej.

Poziom życia kulturalnego wsi nie powinien ucierpieć na tych zmianach.

A. Oleszczuk.

Z działalności Gm. Kom. Oświaty Pozaszkolnej w gm. Biała k. Radzyna

W dniu 24 listopada 1935 r. w lokalu gminnym gm. Biała odbyło się walne zebranie Gminnej Komisji Oświaty Pozaszkolnej gm. Biała z udziałem p. p. Nauczycielstwa tutejszej gminy p. Wójta, p. Sekretarza, oraz przedstawicieli organizacji. Zebranie zagał p. Ziółkowski Aleks. a następnie na przewodniczącego powołano p. Soborę Stanisława. Na zebraniu referent p. Mańko Jan dał sprawozdanie z działalności G. K. O. P. za rok 1934-35 treści następującej: G. K. O. P. zakupiła, przy wydatnem poparciu Zarządu Gminy latarnię projekcyjną „Ornaka” plus 33 serje obrazów do wyświetlania z różnych dziedzin. Przy pomocy latarni ogłoszono w różnych ośrodkach gminy 132 odczyty na

różne tematy zależnie od zainteresowań środowiska.

Gminna biblioteka miała 403 wypożyczeń. W terenie przepracowało 2 koła samokształceniowe, 2 zespoły konkursu dobrego czytania książki. Prowadzono 5 świetlic. Opracowano 20 przedstawień.

W następnym punkcie omówiono program prac na rok bieżący, w którym postanowiono przede wszystkim przeprowadzić rejestrację istniejących form prac oświatowych w poszczególnych ośrodkach wiejskich i nadać jej odpowiedni kierunek z uwzględnieniem zainteresowań młodzieżowych w poszczególnych ośrodkach oraz wykorzystać latarnię „Ornaka” w szczególności tam gdzie jej jeszcze nie było.

Następnie dokonano wyboru Zarządu G. K. O. P. na rok 1935-6 w skład którego weszli: p. Sobora St. — przewodniczący, p. Mańko Jan — referent, oraz p. Dłuszyński Wł., Ziółkowski Al., Sidorowicz i Roguski Henr. — czł. Zarządu.

Na końcu wspominał jeszcze o potrzebie subsydjowania pewnych form pracy (świetlice) przez G. K. O. P. W tym celu Rada Gminna na bieżący rok uchwaliła 1.200 zł. jednak kapitał ten jest zamrożony ponieważ, pomimo, że rok budżetowy dobiega końcowi suma ta nie została jeszcze przez wyższe czynniki zatwierdzona.

Dnia 12 grudnia odbyło się

ko jak filistyn, liche trzewiczyny na nogach. Jest młody, szczupły, taki se ta mały chuchraczyna.

Dziubina strzymuje kroku, ciekawi ją ten młody nieznanomek.

— A kaj-że sie ta idzie? — nie wytrzymała, żeby nie zapytać.

— Dokąd? Czy ja wiem — dokąd? Nigdzie. Przed siebie. Szybkim wartem poleciały słowa w odpowiedzi.

— Przecie dzisioj wilijo. Každ en człowiek idzie na wilijo do swoich obrebów.

— Ja nie mam domu. Jestem bezrobotny. Tak się ta chodzi po świecie.

Dziwne ciepło ujęło Dziubinę. W oczach zagrał przyjazny blask. Uśmiechnęła się do chłopaka, jak matka do dziecka.

— No, to chodźże, kochasiu, do moi chałupy. Na pośnik.

Kazała mu poczekać koło sąsiadowej bramy, z tą patelnią niedługo zamarudziła. Śpieszno jej prowadzić gościa do swojej chałupy. Radość popychała Dziubinę i niosła ku obejściu.

Chłopak był zmarznięty, wylądował, to go potraktowała kapeleczką okowity, uprychciła herbaty zaczął się ta postnik uwarzy, molestowała żeby się nie odrzekał i był śmiały do jadła. A sama do wyrupu wzięła się za warzenie, smażenie, za te wszystkie pitrasy wigilijne. Jakże! Przecie już nie jest sama w chałupie. Bóg zesłał gościa, żeby wypełnił pustkę przy stole. Żeby sierotę pocieszył gadką i tym śmiechem

wesołym.

I kiedy nad Orłową Górą zamigotało niebieskie światelko, wtedy u Dziubiny zapłonęła świeczka, a przy stole zasiadło dwoje ludzi. Rozsnuła się pogwarka przy brzędku łyżek, roznosił się tam śmiech w dosycie jadła, radość zabiła z każdego ruchu, spojrzenia, słowa. Nikiej matula z miłym synkiem, tak stara Dziubina weseliła się z tym przywłoką z dalekich światów.

„Śród nocej ciszy” nie płynęło w czas tej wilji wąskim nurtem jednego głosu. Chwiejna starcza nuta Dziubiny łączyła się zgodnie z dźwięczną, zdrową nutą tego młodego. Oba głosy wyśpiewwały radość, co się pod jednym dachem dzisiaj narodziła.

■■■■■■■■■■

posiedzenie Zarządu G. K. O. P. gm. Biała.

Na wstępne ukonstytuowano Zarząd: p. Sobora St. — przewodniczący, p. Roguski H. — v.-przewodniczący, p. Mańko Jan — referent, p. Dłuszyński Wł. — sekretarz, p. Ziółkowski Al. — skarbnik i p. Sidorowicz M. — z-ca skarbnika.

Następnie omówiono program prac: Na terenie gminy istnieje 6 świetlic, 2 konkursy dobrego czy-

tania książki, 2 koła samokształceniowe, 5 zespołów teatralnych, 1 kurs wieczorowy dokształcający, 1 zespół chóru. Dalej gminę podzielono na 7 rejonów i wyznaczono prelegentów, którzy w wyznaczonych terminach będą prowadzili odczyty z latarnią „Ornaka”.

W związku z tem ma być zebranie prelegentów w sprawie uzgodnienia tematów i terminów odczytów.

P. R.

Pożyteczna inicjatywa Ministerstwa Poczt i Telegrafów

Tanie aparaty radjowe na „Gwiazdkę”

(C.P.C.) Z dniem 16 listopada r. b. urzędy i agencje pocztowe rozpoczęły sprzedaż kompletów odbiorników detektorowych „Echo” wyprodukowanych przez Państwowe Zakłady Tele i Radjotechniczne. Będzie na nie można odbierać wyłącznie Warszawę w promieniu 200 klm. od Raszyna. Dla innych stacyj nie będą one niestety zastosowane.

Odbiorniki te mają natomiast inne zalety: niezwykłą tanią i dogodnie warunki spłaty. Można je nabyć płacąc 11 miesięcy po

zł. 3.50. Rolnicy opłacający 1-złotowy abonament, płacą jeszcze mniej, bo za ledwie po zł. 2.85 przez 11 miesięcy.

W opłacie tej jest już uiszczona należność abonamentowa tak, iż rata za sam detektorowy aparat wyniesie za ledwie 50 gr. miesięcznie. To znaczy, że cały aparat kupic możemy za zł. 5.50.

Istotnie — jest to znakomita okazja do zrobienia swym bliskim taniego i przyjemnego prezentu pod „Choinkę”.

Radjowy program rolniczy

Od 22 do 29 grudnia 1935 r.

(C.P.C.) W niedzielę, dnia 22 grudnia o godz. 9.03 wszystkie Rozgłośnie Polskiego Radja transmitują z Warszawy „Gazetkę Rolniczą” w opracowaniu p. Stanisława Jagiły. Jak zwykle „Gazetka” przyniesie ostatnie nowiny będące przedmiotem zainteresowania słuchaczy wiejskich.

Tegoż dnia w „Godzinie rolnika” nadane zostaną następujące pogadanki dla wsi:

O godz. 15-ej w pogadance p. t. „Na wsi przed świętami” jeden z gospodarzy małorolnych opowie w przeciwieństwie do nastroju przedświątecznego w mieście, o nastrojach wiejskich przed Świętami.

O godz. 15.25 p. Stanisław Prus

Wiśniewski w „Przeglądzie rynków produktów rolnych” omówi kształtowanie się cen na najważniejsze produkty rolne.

O godz. 15.45 Rozgłośnia Warszawska transmitować będzie z Poznania pogadankę dr. Wincentego Haremskiego p. t. „Nasze zioła lecznicze i ich zastosowanie”. Zioła ludowe oddawna są głównymi środkami leczniczymi wszystkich ludów, wszystkich krajów. Zwłaszcza lud używał zawsze do celów leczniczych ziół i tylko swoich rodzimych ziół, może więc znawcy przyrody twierdzą słusznie, że człowiek przez rośliny, które spożywa, jest związany z glebą na której mieszka. Dlatego też francuz naprzykład pije rumianek lub

kwiat lipowy codziennie, a herbatę chińską przeważnie wtedy, gdy jest chory, lub gdy ma u siebie gości. U nas jest niestety inaczej. Nieprzestrzeganie praw przyrody srodze mści się na naszym zdrowiu i doprawdy zioła zasługują na większą uwagę ze strony społeczeństwa.

W poniedziałek, o godz. 18.55 nadana zostanie „Skrzynka rolnicza” w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

W środę o godz. 15-ej Rozgłośnia Warszawska obok audycji okolicznościowych, związanych z uroczystym dniem Bożego Narodzenia, dla wsi nadaje wesołe słuchawisko wiejskie z muzyką p. t. „Na wsi za sto lat”. Sądzić należy, że tej audycji słuchać będą nie tylko wieśniacy, ale i „mieszczuchy”, jedni i drudzy ciekawi są zapewne, jak też będzie na wsi za sto lat.

W piątek o godz. 18.55 „Skrzynka rolnicza” w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego, w sobotę — o godz. 18.55 wygłoszony zostanie trzeci z rzędu feljeton prawno-społeczny p. t. „Zemsta”, opracowany przez p. Jadwigę Zieleńczykównę.

P. JÓZEF KOŹMIŃSKI wymalował obraz do głównego ołtarza Kościoła św. Piotra i Pawła w Międzyrzecu. Obraz przedstawia Apostołów św. Piotra i Pawła na tle ruin Rzymu symbolizującego upadający poganizm; krzyż wschodzący na horyzoncie oznacza powstający chrystjanizm, szerzony przez Apostołów. Obraz został pięknie wykonany po obszernych studiach Rembrandta, Dürera, Rubensa i starożytności rzymskich. Obraz zostanie uroczystie poświęcony na drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia 26.XII. P. Józef Koźmiński wykonał obraz zupełnie bezinteresownie — na tem miejscu składam Mu najserdeczniejsze podziękowanie. **Bóg za płać.**

Ks. Piotr Aleksandrowicz
Rektor Kościoła św. Piotra i Pawła.

Następny numer „Głosu” z powodu świąt zostanie wydany w drugiej połowie stycznia.

REDAKCJA.

Prenumerata roczna 4 zł., półroczna 2.10 zł., kwartalna 1.20 zł. Numer pojed. 15 gr. Konto czekowe P.KO. 64973.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie I ej gr. 20, na str. 2 — 5 gr. 15, na str. 6-ej gr. 10. Drobne 10 gr. od wyrazu, najmniej 1 zł. Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji: Międzyrzec, ul. Piłsudskiego 105.

Rdaktor naczelny: **Wacław Janicki.** Redaktor odpowiedzialny: **A. Krasnodębski.**

Wydawca: Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Międzyrzecu. Druk „RADJO” w Międzyrzecu.